

KONFERENCJA I

MATKA — SYN — RODZINA

Warszawa, kościół Świętego Krzyża, 11.1.1976.

Umiłowane Dzieci Boże! Dzieci moje!

Zgodnie z podanym programem mam zamiar wygłosić trzy konferencje na temat: "U PODSTAW ŁADU I WSPÓLŻYCIA". Tematy poszczególnych konferencji są następujące —

pierwszy: Matka — Syn — Rodzina;

drugi: Rodzina — Naród — Społeczeństwo;

trzeci: Naród — Kościół — Państwo.

Zasadniczą podstawą tych rozważań będą dokumenty Stolicy Apostolskiej. Jednak rzeczą konieczną jest uwzględnienie również zapowiedzianych zmian w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej, które tematycznie wiążą się z postawionymi zagadnieniami.

Bardzo często do Episkopatu Polski kierowane są zapytania, jakie zajmujemy stanowisko wobec zapowiadanych — na razie dość ogólnikowo — zmian. Odpowiem krótko. Przed wyjazdem pielgrzymki Biskupów polskich do Rzymu, w pierwszych dniach grudnia, Sekretariat Episkopatu Polski przekazał swoje

uwagi do "Wytycznych" zgłoszonych na VII Zjazd. A w tych dniach obradowała w Warszawie Rada Główna Episkopatu Polski, która przygotowała podstawowe zasady, jakie — zadaniem Kościoła, społeczeństwa katolickiego i hierarchii kościelnej — powinny być uszanowane w zapowiadanych — nieznaczących — jak się mówi — zmianach Konstytucji.

Oczywiście, niekiedy nieznaczne zmiany mogą spowodować bardzo daleko idące skutki. Dlatego uznaliśmy za wskazane dotknąć w naszym liście do Komisji Konstytucyjnej tych właśnie podstawowych elementów, które interesują każdego katolika, wchodząc głęboko w jego sumienie. A więc — osoba ludzka, jej obowiązki i prawa; rodzina, jej pozycja w narodzie i państwie, jej zadania, obowiązki i prawa; Naród, jego miejsce w państwie i zadania jakie od dziesięciu przeszło wieków wypełnia, zajmując określone miejsce w naszym życiu; znaczenie kultury narodowej; środowisko zawodowe, które coraz bardziej zaznacza swoją pozycję w Narodzie, doniosłością swego wysiłku i trudu; a wreszcie — Kościół. Ten Kościół, który obecny w Ojczyźnie naszej od tysiąca lat, jest wychowawcą Narodu w duchu Ewangelii Chrystusowej. Ma on swoje zadania, obowiązki i zasługi wobec Ludu Bożego, lecz ma także i swoje prawa. Z prawami Kościoła łączą się nierozdzielnie również obowiązki i prawa społeczności ludzi wierzących, wszystkich katolików.

Rozważania moje — zaznaczam — są bardzo ogólnikowe, nie należy więc oczekiwać rozpatrywania detalicznych problemów życia codziennego. Opieram

je, jak już zaznaczyłem, na podstawowych dokumentach: na Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, na niektórych Encyklikach Stolicy Apostolskiej, a zwłaszcza na Encyklice "Pacem in terris". Konferencje obecne w pewnym stopniu będą przypominały pierwszą i drugą serię wygłoszonych już tutaj "Kazań Świętokrzyskich". Jednakże tamte wiązały się bezpośrednio albo z problematyką Soboru, albo — jak w ubiegłym roku — z zagadnieniami Synodu Biskupów w Rzymie, poświęconego ewangelizacji świata. Natomiast trzecia, obecna seria konferencji dotyczyć będzie aktualnej tematyki, która nas wszystkich żywo interesuje.

Prawzór dla rozwoju Rodziny ludzkiej: Matka i Syn

W dzisiejszej liturgii Słowa Kościół święty przypominał nam głos Ojca, który rozległ się nad Jordaniem w chwili, gdy Chrystus przyjmował od Jana chrzest z wody. Padły wtedy słowa: *"Ten jest mój Syn najmilszy, w którym mam upodobanie"* (Mt 3,17). Te słowa posłużą nam jako kanwa do naszych rozważań. Może usprawiedliwią one zbyt ogólnikowo temat dzisiejszej konferencji: Matka — Syn — Rodzina. Oczywiście, tłem dla takiego ujęcia tematu jest przede wszystkim uroczystość Wcielenia Syna Bożego — Boże Narodzenie, oraz święto Objawienia Pańskiego — u nas powszechnie zwane uroczystością Trzech Króli.

Te bowiem uroczystości, które przeżywamy w Narodzie naszym z wielkim podniesieniem ducha, wskazują na szczególne działanie Ojca Niebieskiego — Ojca Syna Bożego, Ojca każdego człowieka, Ojca

wszystkich ludów i narodów, Ojca wszystkiego co żyje na niebie i ziemi. Wielkiemu słowu "Ojciec" odpowiada jak najbardziej słowo "Syn", "Syn Boży": *"Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, ażeby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne"* (J 3,16). Boży Syn, który przyszedł na ten świat, oglądany był przez ludzi. Dali oni świadectwo Jego nauce, czynom i znakom. Lecz Boży Syn chciał być nadal obecny na tej ziemi. *"Nie zostawię was sierotami"* — powiedział Chrystus. *"Jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata"* (Mt 28,20). I jest w swoim Kościele. Jest jego życiem i misterium, gwarancją jego trwałości i niespożytości w wypełnianiu zadań eschatologicznych, aż do kresu dziejów.

Mamy więc nieustannie w tych rozważaniach przed oczyma prawdę o Wcieleniu Bożego Syna — tak jak przedstawia nam ją Kościół w swojej nauce i liturgii i jak Naród nasz wypowiada w swoich zwyczajach świątecznych, w kolędach, żłóbkach betlejemskich, czy też jasełkach.

Mówiąc "Syn", "Boży Syn", myślimy jak najbardziej generalnie, istotowo; myślimy o prawzorze synostwa Bożego, to jest o Jezusie Chrystusie, Synu Boga Żywego. Lecz ten Boży Syn z woli Ojca ma na ziemi Matkę, wybraną spośród córek Izraela, Maryję z Nazaretu. Do Niej posłał Bóg Zwiastuna, który oświadczył Jej: *"Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami ... Poczniez i porodisz Syna, nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, nazwany będzie Synem Najwyższego i da Mu Pan Bóg tron Jego ojca, Dawida ..."*

A Królestwu Jego nie będzie końca" (Łk 1,28-33). W tym oświadczeniu Zwiastuna dostrzec możemy powiązanie spraw Bożych, które mają wymiary nieskończone, i spraw ludzkich, które — jak tron Dawida, mają wymiary skończone.

Matka! Chociaż mówiąc słowo "matka" mamy na myśli przede wszystkim Matkę Jezusa Chrystusa, Bogurodnicę Dziewicę Maryję, jednakże i to pojęcie rozszerzamy i przenosimy na nasz wymiar. Mówimy więc: Matka Bożego Syna, ale także: Matka rodziny, Matka - Naród i Matka - Kościół. Tymi słowami "Matka" i "Syn", na różnych ich poziomach i w różnych aspektach, będę się posługiwał w obecnych rozważaniach.

Oczywiście, historycznie rzecz biorąc, matką wszystkich ludzi jest Ewa. Ona jest prototypem macierzyństwa, ją nazwał Adam matką wszechżyjących. Tak jest w porządku natury. Gdy jednak porządek ten z powodu winy pierwszych rodziców okazał się nie wystarczający, chociaż Ewa powiedziała — *"poczęłam człowieka przez Boga"* — konieczne było ustanowienie porządku wyższego rzędu. Bóg chciał tę winę pierwszego człowieka w jakiś sposób uwydatnić i niejako zacieśnić jej wymiary. Uczynił to przez Nową Matkę — przez Maryję, Matkę Jezusa Chrystusa, Matkę Łaski Bożej. Ewa i Maryja uzupełniają się wzajemnie. Ewa stanowi prawzór życia zgodnego z prawami natury. Maryja zaś jest prawzorem życia zgodnego z prawami i mocami łaski.

Dzięki temu, że na świecie z woli Stwórcy znalazła się Matka Boga Człowieka, konflikt jaki zais-

tniał przed wiekami w raju, został przez zwyciężony. Odtąd stale jest on przewyciężany w pracy Kościoła. Matka — Ewa miała to nieszczęście, że pierwiej była matką śmierci, niż matką życia. A jednak nazywamy ją matką wszystkich ludzi. Albowiem jej głównym zadaniem było przekazywać życie — w porządku natury. Natomiast Dawczynią Życia w porządku nadprzyrodzonym, stała się z woli Stwórcy przez działanie Ducha Świętego — Maryja. Jak mówią Ojcowie starochrześcijańscy — Nowa Ewa. Odtąd chcemy niejako zapomnieć o śmierci i jej następstwach, chociaż wiemy, że na ziemi jej nie przewyciężymy. Wołamy więc do nowej Matki, Maryi — “Vita, dulcedo, et spes nostra” — Ty jesteś Życiem, słodkością i nadzieją naszą!

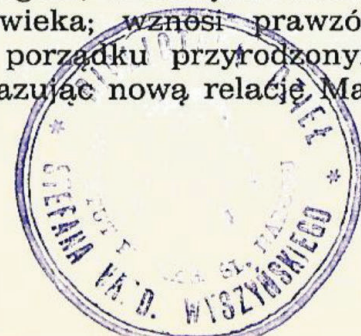
Na służbie Życia staje w dziejach ludzkości nowa postać, która ma konkretne zadanie w historii zbawienia, wypełnia je w określonym czasie i miejscu — w Nazaret, w Betlejem, na Kalwarii — to Matka Boga-Człowieka. Odtąd Ona staje na służbie człowieka i przypomina wszystkim wiekom, że takie jest zadanie matki — stać na służbie człowieka. I Mędracy, którzy przybyli ze Wschodu, upadli na twarz przed Bogiem Człowiekiem, nad którym czuwała Matka, i złożyli Mu dary. Wszystko, czym bogaty był Wschód, Ojczyzna Mędrców, zostało złożone u stóp Człowieka, wprawdzie jeszcze Dziecięcia, ale już Człowieka, Boga Człowieka. Jest to wskazaniem dla całej Rodziny ludzkiej, że odtąd przed Synem, przed Człowiekiem, trzeba uklęknąć z szacunkiem i miłością. Wszystko ma być na służbie człowieka. Chociaż każdy z nas jest zobowiązany do służby innym, to jednak musimy pamiętać, że wszystko co jest na tej ziemi,

jest “dla nas ludzi i dla naszego zbawienia”. A ten “korowód” rozpoczyna sam Jezus Chrystus. Wyznamy bowiem w “Credo”, że On “dla nas ludzi i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem” i przyjął postać Sługi.

Tak więc rzecz ustawiając, widzimy prawzór dla rozwoju Rodziny ludzkiej i powtarzający się przez wieki schemat — Matka i Syn. Jest Matka Boga-Człowieka, Matka Życia i Łaski — Maryja; jest Matka rodziny dająca swym dzieciom życie; jest Matka — Naród, jako Rodzina rodzin, i jest Matka — Kościół, rodząca nas do życia Łaski. Jest też i Syn — człowiek. To Bóg Człowiek i każdy przychodzący na ten świat człowiek — syn w rodzinie domowej, w rodzinie narodowej i w nadprzyrodzonej rodzinie Kościoła.

W tym układzie przyrodzonym i nadprzyrodzonym dziejów ludzkości, jako Ojciec ukazał się Bóg. O Nim mówił Chrystus — “Ojciec mój, który jest w niebie”. Do Niego skierował nasze serca, ucząc nas wołać: “Ojcze nasz”. Do Ojca prowadzi wszystkie dzieci Boże — to jest Jego zadanie. Obraz ojcostwa ziemskiego wszczepiony został w Ojcostwo Boże, bo wszelkie życie na niebie i ziemi pochodzi od Ojca, który jest w niebie. Zadanie człowieka w tej dziedzinie jest niesłychanie skromne.

Kościół Boży kierując się nauką Chrystusa i duchem Ewangelii, w nowym świetle ukazuje tajemnicę życia człowieka; wznosi prawzór odwieczny matki i syna w porządku przyrodzonym na wyższym poziomie, ukazując nową relację Matki i Syna. To Ma-



ryja i Chrystus. Matka Boga Człowieka i Boży Syn.

Musimy pamiętać, że w człowieku schodzą się dwie potężne moce: moc Boża i ludzka. Pierwsza matka Ewa, dając nowe życie, powiedziała: "poczęłam człowieka przez Boga". Powtórzyła to matka synów Machabejskich. Odczuwa to niemal każda matka na ziemi. Misterium życia jest tak niezbadane, tak trudne do zrozumienia i ogarnięcia, że tylko Bogu-Ojcu można przypisać tajemnicę początku istnienia człowieka.

Konieczna jest więc synteza, gdy patrzymy na życie człowieka, na syna, na dziecko, na członka narodu czy państwa, na obywatela. Jakkolwiek nazwalibyśmy go, jest w nim i to co Boże — "poczęłam człowieka przez Boga" — i to co ludzkie, określone przez podstawowe prawa osoby. Syn Maryi i Syn Boży jest odtąd wzorem dla syna każdej "Maryi", każdej matki ziemskiej. Każdy człowiek istniejący w myśli i w planie Bożym od wieków, jest synem Bożym, synem Boga. Chociaż człowiek nie jest Bogiem, jednakże ma być ubóstwiony. — Dlatego Bóg stał się Człowiekiem, aby człowiek stał się bogiem — mówił jeden z wybitnych myślicieli starochrześcijańskich. Każdy człowiek jest zarazem synem Boga i synem człowieka.

Jakiegokolwiek więc będą warunki bytowania człowieka, zawsze trzeba w nim widzieć nie tylko syna Narodu, nie tylko obywatela państwa, członka takiej lub innej społeczności czy wspólnoty. Trzeba w nim widzieć dziecię Boże, syna Boga Żywego. Człowiek bo-

wiem w swoim głębokim procesie istnienia pochodzi od samego Boga.

Obrona Człowieka (Syna) — Dziecka

Cóż z tego wynika? Jako główne i podstawowe zadanie dla wszystkich — obrona syna, dziecka, człowieka, obywatela; obrona w rodzinie domowej, w rodzinie narodowej, we wspólnocie państwowej, czy też w życiu międzynarodowym. Wszędzie bowiem człowiek jest tą samą, najwyższą wartością na ziemi.

Kościół przypomni nam dzisiaj w liturgii słowa, iż "Bóg nie ma względu na osobę" — czy to będzie Polak, Afrykanin, czy Amerykanin, każdy jest dzieckiem Bożym. Ewangelia ustanawia przedziwny parytet człowieczeństwa, mierząc wartość człowieka zamiarami Stwórcy. On jest Ojcem nie tylko Polaków, czy Rosjan, ale wszystkich swych dzieci żyjących na globie.

"Kodeks Społeczny" Unii z Malines, który jest wyrazem przemyśleń katolicko-społecznych Kościoła, określa: "Nie społeczeństwo, lecz jedynie człowiek jest nieśmiertelny". Dlatego też konkretny człowiek, chociaż przychodząc na świat w określonym czasie jest kalendarzowo późniejszy od społeczności domowej — rodziny, od społeczności narodowej, czy instytucji państwa, jednak osobowością swoją, swoim bytem jest wcześniejszy od wszelkich form społecznych.

Osobowość własna każdego człowieka — jest odziedziczona od Boga. Mędrcy, którzy przybyli ze Wschodu — jak mówi nam historyk

ewangeliczny — upadli na twarz, aby oddać pokłon Dziecięciu, i złożyć Mu dary. Nie był to tylko obrzęd, ceremoniał towarzyski. To była głęboka, programowa symbolika dla rozwoju całej Rodziny ludzkiej i wskazanie dla wszystkich dzieci Bożych. Wszyscy mędracy tego świata, skądkolwiek by przyszli, ze Wschodu czy z Zachodu, mają obowiązek uczcić człowieka, choćby był dziecięciem.

Dlatego też w naszym myśleniu społeczno-publicznym zawsze musimy zachować prymat człowieka, oraz świadomość, że bytowo, istotowo, osobowo — powiedzmy ontologicznie jako "ens" — człowiek pochodzi od Boga. Chociażby urodził się w XX czy w następnym wieku, to jednak w myśli i w planie Bożym istnieje już od wieków. Wcześniejszy jest więc od każdej społeczności, rodzinnej, narodowej czy państwowej, które człowiek powołał do bytu.

I tylko człowiek jest nieśmiertelny. Ani rodzina, ani naród, ani państwo tej właściwości nie posiadają. Pomimo jednak tak wielkiej godności człowieka, nie może on sam sobie poradzić. Dlatego też Kodeks Społeczny w swoich sformułowaniach podkreśla, iż "jednostka nie wystarcza sama sobie".

Wychowanie człowieka powinno zmierzać przede wszystkim w kierunku uszanowania jego osobowości i prawa poszanowania jego zadań życiowych i obowiązków, choćby jeszcze nie kształtowały się konkretnie. Wychowanie musi więc iść po tej linii, aby jak najlepiej uzdolnić człowieka do wypełnienia jego zadań i obowiązków na ziemi, zgodnie z jego charakterem, godnością i posłannictwem. Obowiąz-

kom tym odpowiadają prawa, które rozwijającemu się człowiekowi musi zapewnić rodzina, naród i państwo, całe społeczeństwo, ze wszystkimi swoimi instytucjami.

Stąd też ważną rzeczą jest docena społeczna życia "Życie jest światłością ludzi" — mówi św. Jan w Prologu. Jest jakimś słońcem, jest wielkim promieniem, niezwykłą wartością, za którą człowiek odda wszystko, niczego nie oszczędzi z rzeczy materialnych, byleby tylko zachować życie. Jest ono bowiem darem Boga. Tutaj niewątpliwie spotykają się obowiązki rodziców i narodu. Albowiem rodzice, mając przed sobą człowieka, swoje dziecko, muszą pamiętać, że jest ono darem Boga; i naród musi do tego nowego życia właściwie się ustosunkować. A nawet społeczność polityczna, choćby nie uznawała Źródła Życia — jakim jest Eóg, musi się liczyć z tym, że najważniejszą wartością dla człowieka, będącego obywatelem państwa, jest jego życie. A więc — ochrona życia, przygotowanie i wychowanie do życia.

Życie to własność człowieka, choćby najmniejszego. Dlatego też nikt nie ma prawa dysponowania tym życiem według własnego upodobania czy programu. Raz poczęte życie pod sercem matki — chociażby człowiek nie miał jeszcze wymiaru większego nad ziarno fasoli — należy do Boga, do człowieka, do rodziny, do narodu.

Prawo do życia przysługuje każdemu, bez wyjątku, czy to będzie dziecko, młodzieniec, czy też dorosły, dojrzały człowiek, obywatel, osoba, syn. Prawo to bowiem wynika z samej natury. A

Twórcą Natury, według założeń zdrowej filozofii prawa, jest przyczyna nadrzędna, najwyższa, absolutna — Bóg.

Prawa człowieka nie są więc przez nikogo nadane. Nie są nadane przez rodziców, którzy działają wprawdzie na rzecz nowego życia, lecz nie mają prawa kłaść mu kresu. Wszelkie działanie przeciwko rozpoczętemu życiu jest zwykłą zbrodnią przeciwko prawom natury! Powstające pod sercem matki nowe życie nie należy do niej. Jest ono własnością nowego człowieka! Nikt nie może bezkarnie pozbawić życia kształtującej się dopiero istoty ludzkiej, zwłaszcza że jest ona bezbronna. Musi więc mieć swoich obrońców. Obrońcą jest sam Bóg, który się upomni o to życie, gdy przed Nim staną ci, którymi posłużył się, aby je przekazać.

Nie są to prawa przez nikogo nadane — ani przez Naród, ani przez państwo, chociażby totalistyczne. Nie ma takiej siły, która mogłaby je człowiekowi odebrać. To są prawa własne osoby ludzkiej, do tego stopnia, że i człowiek nie może z nich zrezygnować. — Człowiek nie ma prawa porywać się na swoje życie, bo nie jest on jego dawcą i życie nie stanowi jego wyłącznej własności. Jest własnością Boga, który przekazał to życie tak, iż jest ono nierozłączne z naszym istnieniem.

Prawa człowieka nie mogą być też przejęte ani przez rodzinę, ani przez naród, ani przez państwo! I przez Kościół są one uszanowane.

Można w takim razie zapytać: a rodzina? jej prawa? Ponieważ jest to temat drugiej konferencji,

dzisiaj rzecz ujmę zwięźle. Rodzina jest terenem, na którym Dobry Bóg przez działanie rodziców, ze swojej niewyczerpalnej twórczości, w określonym czasie przekazuje życie nowemu bytowi. Rodzina to teren ochrony życia, "rezerwat ochronny" dla dziecka — syna — człowieka. Dlatego też rodzina nie może dysponować jego życiem. Nie może być uchwały męża i żony: rozstaniemy się z nowym życiem. Byłoby to naruszenie prawa przyrodzonego, naruszenie podstawowych praw kształtującej się osoby ludzkiej. Do zbrodni i schorzeń społecznych należy zaliczyć najrozmaitsze wskazania i ustawy przeciwko rozpoczętemu już życiu.

Kościół nadał tej sprawie wymiary zdecydowane w encyklice Pawła VI "Humanae vitae". A w Ojczyźnie naszej niedawno, w uroczystość Świętej Rodziny, był czytany z ambon List Episkopatu Polski, wzywający do obrony życia nienarodzonych. Życie bowiem jest podstawową wartością dla osoby ludzkiej, dla rodziny, narodu, dla całego społeczeństwa i dla państwa.

Rodzina jest najmniejszą komórką społeczną, ale zarazem jest komórką najbardziej trwałą, mającą niejako uzasadnienie swej trwałości w nieśmiertelności człowieka. Chociaż konkretna rodzina zanika, jednak jako społeczność — trwa. I nie znaleziono dotychczas innej formy, doskonalszej dla zabezpieczenia osoby ludzkiej, nad rodzinę! Rodzina przewyższa inne formy życia społecznego. Stąd na rzecz rodziny działać musi i naród i państwo, o czym będę mówił w następnej konferencji.

Nie lękajmy się wielkości człowieka

Podkreślając podstawowe prawa osoby ludzkiej, prawo do bytu, prawo do życia, prawo do ochrony w rodzinie, musimy postawić, jako postulat niezbędny dla wszystkich — i dla rodziny, i dla narodu, i dla państwa — nie lękać się wielkości człowieka. Moglibyśmy powiedzieć za psalmistą: *"Kimże jest człowiek, Panie, że aż tak go wywyższasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów. Otoczyłeś go chwałą i czcią"*.

Tak! Nie ma po Bogu większej wartości jak człowiek! Jest on osobą, bytem samym w sobie, bez względu na taki lub inny ustrój polityczny. Wszystkie bowiem ustroje — demokratyczne, totalistyczne, czy monarchiczne — muszą pamiętać o wielkości człowieka. Nie wolno się lękać, że człowiek przerośnie o głowę rodzinę, naród i państwo. Wiemy, że na tę wielkość człowieka czeka rodzina, chlubiąc się swoimi synami. Na tę wielkość czeka naród i dumny jest ze swoich sławnych synów, takich jak Kochanowski, Rej, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński czy Norwid. Naród czeka na wielkich ludzi, którzy by wielkością swoją wybili się ponad całą społeczność narodową. Od tego bowiem zależy postęp Narodu i dalszy jego rozwój. Co więcej, również społeczność polityczna, państwo, nie może się lękać człowieka, aby przypadkiem człowiek nie przerósł wielkością swoją tych, którzy są u władzy. I państwo potrzebuje wielkich ludzi, i musi na nich czekać.

Wszyscy bowiem — i rodzina, i naród, i państwo — mają obowiązek wychowywać człowieka, obywatela, do wielkości. Stąd wynika wskazanie: nauczyć człowieka wykorzystywać swą wielkość — dla dobra osobistego, narodowo-społecznego i państwowego. A więc przede wszystkim — przewycięzać deflację psychiczną i społeczną w naszym życiu rodzinnym, narodowym i państwowym, szczególnie zaś wśród młodzieży.

W ostatnich dniach miałem możliwość przeglądać szereg najrozmaitszych pism krajowych i zagranicznych. Doznałem wielkiego niepokoju: co się robi z człowiekiem? w co się zamienia matka, żona, kobiety? Przed godziną miałem w ręku książkę, która nosi nazwisko znanego autora i ujawnia nieprzeciętny talent literacki. Ale talent ten jest rzucony na śmietnik. Trzeba ubolewać, że znaleźli się ludzie, którzy dali pieniądze na to, by śmiecie rzucać w twarz Narodowi.

To samo niestety dzieje się niekiedy na scenie, w teatrze, w telewizji — niekoniecznie polskiej. Zdaje się, że ta jest jeszcze najprzyzwoitsza ze wszystkich, chociaż i w niej zdarzają się rzeczy niegodne miana Polskiej Telewizji. Do jednego z takich pisarzy, który talent swój obrócił na zło, napisałem list, pytając: Czego spodziewa się po takim wykorzystaniu talentu, dla dobra młodzieży i dla kultury narodowej? Lecz odpowiedzi nie otrzymałem.

Obowiązkiem nas wszystkich jest uczyć młode pokolenie uznania dla wielkości człowieka — osoby, dziecka — powiem ogólnie — syna, syna

Bożego, syna rodziny i Narodu — i wykorzystania tej wielkości dla dobra osobistego, dla społeczności narodowej, dla dobra państwa.

Wszyscy, zwłaszcza ludzie utalentowani, pisarze, dramaturdzy, artyści występujący na scenach teatralnych, mają obowiązek pomagać człowiekowi do wielkości. Nie spychać go w błoto lecz przeciwnie — samemu się rehabilitować. Poprawiać swoją twórczość, nieustannie czyniąc rachunek sumienia, czy dobrze służę mojemu Narodowi i Ojczyźnie talentami, które posiadam? Czy — przeciwnie — nie pluję w twarz Narodowi, Ojczyźnie, czy nie zohydzam jej w obliczu innych narodów — jak to się przytrafiło i przytrafia jeszcze jednemu z wybitnych twórców scenicznych, który wychwalany jest na scenach zagranicznych. Spotkałem się z recenzjami jego twórczości w prasie włoskiej i francuskiej, jakkolwiek wstydzić się trzeba, że posiada nazwisko polskie i roznosi po świecie złą sławę syna swojej Ojczyzny.

Trzeba zmobilizować wszystkie wartości osobiste, narodowe i państwowe, do obrony wielkości człowieka, do obrony wielkości Polaka, by przewyciężyć deflację psychiczną, społeczną i moralną, jakiej może się poddać młodzież, jeśli Naród wielkości tej bronić nie będzie. Trzeba dodać ducha młodemu pokoleniu, uwalniając je z klutek przymusowych form życia politycznego, przyznając pierwszeństwo życiu rodzinnemu i narodowemu, a dopiero na dalszym etapie — życiu politycznemu, zawodowemu, gospodarczemu. Instytucje te nie dadzą się rozwinąć i nie będą owocne, o ile nie będzie przyznane pierwszeństwo rodzinie i Narodowi.

Pamiętajmy, że Chrystus chociaż był Bogiem, jako człowiek przyszedł na świat w konkretnej rodzinie. Nawet Bóg dla umiejscowienia swojego Bożego Syna na ziemi, uznał za najdoskonalszą formę — Rodzinę Nazaretańską. Co więcej, Bóg związał swojego Syna z konkretnym narodem, z Narodem Izraelskim, zgodnie z zapowiedzią Zwiastuna w Nazarecie: *"Da Mu Bóg tron ojca Jego, Dawida"*.

Podstawową i zasadniczą formą wychowania dziecka jest rodzina i naród — wychowanie narodowe. Trzeba więc uznać pierwszeństwo form życia rodzinnego i narodowego. Dopiero gdy one będą zdrowe, gdy w nich będzie rozkwitało nowe życie, na owoce takiej pracy i takiego życia może liczyć Państwo. Dopiero wówczas możliwy jest pełny rozwój życia gospodarczego i zawodowego, oraz rozwój tych instytucji, jakie stworzył współczesny człowiek dla ułatwienia współżycia między ludźmi i narodami.

Kończąc nasze pierwsze rozważania, przypomnijmy sobie, Dzieci Boże, zdanie Mickiewicza, które znajdujemy w II części "Dziadów":

*"Tak, musisz dręczyć się wiek wiekiem,
Sprawiedliwe zrządzenie Boże!
Bo kto nie był ni razu człowiekiem
Temu człowiek nic nie pomoże"*.

Wyprowadzamy stąd wniosek, że najpierw trzeba uczynić człowiekiem syna rodziny, Ojczyzny, Narodu. Pamiętamy też słowa Sienkiewicza z "Rodziny Połanieckich": "... O człowieku nie wolno wątpić, póki żyje". Bo w nim zawsze odezwą się Boże źródła jego

patrzę na miejsce, na którym jako uczeń stawałem na nabożeństwach szkolnych. Do dziś dnia pamiętam mojego sędziwego wychowawcę — dyrektora Wojciecha Górskiego, który zawsze nas do tej świątyni przyprowadzał i towarzyszył w naszej drodze do Ojca Niebieskiego. Niech wspomnienie ucznia, który dziś sam musi być nauczycielem i wyznawcą wobec Was, Dzieci Boże, będzie dla Was radością i błogosławieństwem.

Warszawa, Kościół Świętego Krzyża 13.1.1974 r.